Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok V Nr 48 (1428) A B C — Poznań, sobota 19 lutego 1949 r. — Cena 5 zł

Wydatny wzrost inwestycji na cele: kultury, oświaty i zdrowia

Referat posła Ochaba na sejmowej komisji gospodarczej

Warszawa (PAP). Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, obradująca pod przewodnictwem posła Cieślaka (SL), rozpoczęła w dn. 15 bm., rozpatrywanie narodowego planu gospodarczego na rok 1949 od referatu posła Ochaba (PZPR) na temat usług niematerialnych w planie

Zarówno z uwag sprawozdawcy, jak też z wyjaśnień złożonych komisji przez przedstawicieli Ministerstwa Oświaty oraz CUP wynika, że Polska Ludowa osiągnęła ogromny postęp w dziedzinie oświaty i kultury.

Część narodowego planu gospodarczego na rok 1949 obejmująca oświatę, szkolenie, kulturę, ochronę zdrowia i opiekę społeczną charakteryzuje się szybkim tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych. W 1947 roku wydatkowano na potrzeby tych dziedzin życia 7 miliardów zł, w roku ub. — 17 miliardów, podczas gdy na rok bieżący przewidziano w planie 25,9 miliarda zł. **Nigdy jeszcze dotychczas w Polsce — stwierdzili uczestnicy posiedzenia komisji — inwestycje na cele kultury, sztuki, oświaty, zdrowia i opieki społecznej nie wykazywały takiego tempa wzrostu.**

WCZASY

Komisja poświęciła wiele uwagi sprawom wczasów pracowniczych, podkreślając, że nie znalazły one całkowitego odbicia i rozwiązania w planie, ponieważ dopiero obecnie akcja ta jest reorganizowana. Niemniej z akcji wczasów skorzysta w roku bież. 500 tys. członków związków zawodowych, a 600 tys. ludzi pracy wypoczywać będzie w uzdrowiskach.

Pod względem rozwoju wczasów zajmujemy jedno z pierwszych miejsc w świecie.

Wczasy powinny jednak stanąć na wyższym, niż dotąd, poziomie. Jak stwierdził sprawozdawca, dotychczasowy stan nie jest zadowalający. Należy już dziś postawić ten problem przed rządem — powiedział poseł Ochab — by w planie na rok 1950 uzyskać poważne sumy na inwestycje w domach wypoczynkowych.

Przedstawiciel CUP wyjaśnił w tej sprawie, że plany na lata następne przewidują znacznie większe sumy na akcje wczasów, zarówno na nakłady inwestycyjne, jak i wyposażeniowe.

OŚWIATA

Rozpatrując zagadnienia oświatowe, komisja interesowała się szczególnie liczebnością młodzieży chłopskiej i robotniczej w szkołach średnich i wyższych. Z danych, przytoczonych przez przedstawiciela min. oświaty wynika, że w ub. roku było w szkołach ogólnokształcących 28,9% dzieci chłopskich i 13,3% dzieci robotniczych.

Ministerstwo opracowuje instrukcję, określającą metody przyjmowania do szkół średnich. Przy szkołach podstawowych powstaną komisje które będą dokonywały odpowiedniej selekcji uczniów — kończących te szkoły.

Na uniwersytetach, na pierwszym roku studiów w 1948 r. było 21,9% młodzieży chłopskiej oraz 27,5% młodzieży robotniczej. W dyskusji stwierdzono, że cyfry te uległy dalszej poprawie, gdyż obecnie młodzież chłopska i robotnicza stanowi na pierwszym roku ok. 70% ogółu studentów.

OPIEKA

W toku dyskusji omówiono sytuację materialną młodzieży akademickiej. Do końca roku bież. Min. Oświaty obejmie swą pomocą 16.300 osób, które otrzymają stypendia, podwyższone z 4 do 5 tys. zł miesięcznie.

Sprawozdawca zwrócił uwagę na niedostateczny — jego zdaniem — rozwój takich odcinków, jak pomoc dla matek obarczonych dziećmi, rozbudowa przedszkoli, żłobków, ogródków jordanowskich itd. Niewystarczająca jest ilość teatrów młodego widza. Musimy dążyć do wyrównania braków na tym odcinku — powiedział pos. Ochab.

TEATR

Pomyślnym zjawiskiem jest stały wzrost liczby widzów teatralnych. Plan KCZZ na rok bież. przewiduje na ogólną liczbę 6 mil. widzów, 3 miliony robotników.

FILM

Plan przewiduje 300 mil. zł na przebudowę wytwórni filmowej w Łodzi, co pozwoli podnieść produkcję naszą do 10 filmów rocznie. Drugą wytwórnię budować będziemy w drugim etapie planu 6-letniego.

Uczestnicy dyskusji poruszali ponadto zagadnienie kapitalnych remontów w zakresie budownictwa mieszkaniowego, przy czym wyjaśniono, że na podstawie dekretu o regulacji czynszów mieszkaniowych, powstanie w ciągu bież. roku fundusz w wysokości 2—3 miliardów zł, który zostanie przeznaczony na remont i konserwacje domów mieszkalnych pod nadzorem rad narodowych.

Po dyskusji komisja zatwierdziła rozpatrywany dział projektu ustawy.

Młodzież Warszawy żąda zwrotu wawelskich zabytków

WARSZAWA (PAP). **„Żądamy zwrotu arrasów"** — pod tym hasłem manifestowała w dniu 16 bm. akademicka i szkolna młodzież Warszawy, domagając się od rządu kanadyjskiego zwrotu zabytków polskiej kultury.

W szczelnie wypełnionej sali kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego zajęli miejsca studenci wyższych uczelni i uczniowie szkół średnich. Na wiec przybyli również przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego Warszawy.

Do zebranej młodzieży przemówił dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie prof. dr Stanisław Lorenc, przypominając na wstępie historię wywiezienia arrasów z Wawelu. 18 września 1939 r. kustosz zbioru na Wawelu Stanisław Świerszcz-Zaleski wywiózł do Rumunii skrzynie z najcenniejszymi zabytkami sztuki. Stamtąd zostały one przewiezione do Francji, a w roku 1940 do Kanady. Bezcenne te zbiory zawierają 136 arrasów, zabytkowe rzędy i czapraki dla koni, tarcze, hełmy, zbroje, dywany, gobeliny i chorągwie.

Po przemówieniach, w imieniu kilkudziesięciotysięcznej rzeszy młodzieży warszawskiej uchwalono rezolucję, w której szkolna i akademicka młodzież stolicy stwierdza, że arrasy są własnością narodu polskiego, a zatrzymanie ich jest aktem dyskryminacyjnym w stosunku do Polski.

„Chcemy, aby zabytki wawelskie, pomnik naszej kultury narodowej — czytamy m. in. w rezolucji — powróciły w ręce prawowitych właścicieli. Żądamy od rządu kanadyjskiego bezzwłocznego zwrotu zabytków wawelskich. Żądamy wykrycia i ukarania przez rząd kanadyjski winnych przetrzymywania naszych pamiątek narodowych. Popieramy akcję rządu polskiego, mającą na celu odzyskanie naszej własności narodowej."

W dalszym ciągu rezolucji wyrażają przekonanie, że słuszne żądania młodzieży polskiej znajdą właściwy oddźwięk w społeczeństwie kanadyjskim. Wybrana na wiecu delegacja złoży rezolucję protestacyjną przedstawicielstwu Kanady w Warszawie.

Zamiast zlikwidować przenoszą SIEMENSA do Niemiec zachodnich

BERLIN (PAP). Jak donosi prasa berlińska, we Frankfurcie n/Menem odbyło się posiedzenie zarządu koncernu elektrycznego Siemens i Halske, na którym przewodniczył znany hitlerowski przemysłowiec von Witzloeben. Na posiedzeniu tym powzięto uchwałę przeniesienia pozostających jeszcze w Berlinie zachodnim zakładów koncernu, do Niemiec zachodnich. Z doniesień prasy wynika, że koncern Siemensa zdążył już ześrodkować do chwili obecnej w Niemczech zachodnich przeszło 2/3 swych zakładów produkcyjnych, 1/3 pozostaje jeszcze na razie w Berlinie zachodnim. Do niedawna stosunek ten był odwrotny.

Należy dodać, że zgodnie z układem poczdamskim, koncern ten powinien być rozwiązany. Anglo-amerykańskie władze okupacyjne nie uczyniły jednakże tego, lecz co więcej, udzielają koncernowi wszechstronnego poparcia. Przy poparciu kapitału zagranicznego koncern rozszerza swą działalność w Niemczech zachodnich.

„Deutsche Union" zamienia hitlerowców w „sympatyków"

BERLIN (PAP). Zgodnie z doniesieniami prasy, reakcyjne stronnictwo „Deutsche Union" rozwija coraz bardziej swą działalność w strefach zachodnich, zwłaszcza w Bawarii. Stronnictwo to podaje oficjalnie, iż posiada około 60 tysięcy „sympatyków". „Sympatycy" ci — jak wykazują dzienniki postępowe, są to b. hitlerowcy i oficerowie Wehrmachtu. Ponadto „Deutsche Union" cieszy się wyraźnym poparciem tzw. grupy Strassera, która uchodzi na razie za „nielegalną". Na jednym z zebrań stronnictwa ujawniono, iż w jego szeregach znajduje się obecnie ponad 8 tysięcy b. wychowanków hitlerowskich szkół politycznych.

Rybacy pod lodem

Uratował ich holownik

SZCZECIN (PAP). Na Zalewie Szczecińskim, w pobliżu miejscowości Stepnica, pod dwoma rybakami załamał się lód. Rybacy zaczęli tonąć. Przepływający w pobliżu holownik „Zenek" pośpieszył bezzwłocznie na ratunek, wydobywając spośród kry obu nieostrożnych rybaków.

Obywatelski komitet propagandy MTP

przygotowuje POZNAŃ do jego wielkich dni

W związku ze zbliżającymi się tegorocznymi Targami w Poznaniu powołany został do życia Komitet Obywatelski Propagandy MTP, którego zadaniem, zgodnie z życzeniem władz centralnych będzie planowe powiązanie całokształtu życia miasta z Międzynarodowymi Targami Poznańskimi. W dniu 17 bm., pod przewodnictwem p. wojewody Brzezińskiego St. odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie tego komitetu.

Życie miasta w tych wielkich dniach Poznania, jakimi są doroczne Targi — stwierdzono na posiedzeniu — winno pulsować jednym wspólnym rytmem z życiem Targów. Okres Targów jest dobrą okazją spopularyzowania jego historii i dzisiejszych godnych uwagi osiągnięć. W świadomości mieszkańców należy obudzić ambicję, że są oni, w tych dniach gospodarzem całej Polski i że obowiązkiem ich jest zaprezentować miasto pod każdym względem z jak najlepszej strony.

W tym celu na posiedzeniu powołano do życia sześć komisji roboczych, kulturalno-rozrywkową, propagandowo-turystyczną, sportową, wyżywienia, kwaterunkową i koordynacyjną. Zadaniem tych komisji będzie zapewnienie tysięcznym rzeszom zwiedzającym Targi wyżywienia i odpowiednich kwater, dalej opracowanie planu imprez kulturalnych, rozrywkowych, sportowych, zjazdów gospodarczych itp.

Po wyczerpującej dyskusji ukonstytuowano Komitet Obywatelski i poszczególne komisje robocze, do których z ramienia społeczeństwa poznańskiego weszli najwybitniejsi i najaktywniejsi przedstawiciele władz, partyj, związków zawodowych oraz poszczególnych dziedzin naszego życia gospodarczego i kulturalnego.

325 tys. Włochów porzuciło pracę

RZYM (PAP). Od dnia 15 bm. trwa w całych Włoszech bezterminowy strajk 325 tysięcy pracowników komunalnych i gminnych, którzy żądają podwyżki płac. W strajku bierze udział, oprócz pracowników należących do Generalnej Konfederacji Pracy, również większość pracowników katolickich, mimo, że rozłamowa Konfederacja Chrześcijańsko - Demokratyczna wzywała swych członków, by nie strajkowali. We wszystkich większych miejscowościach odbyły się wiece strajkujących. Na wiecu w Rzymie obecnych było przeszło 6 tysięcy pracowników komunalnych.

Przeciwników do aresztu czyli wybory po portugalsku

LONDYN (PAP). Jak donosi z Lizbony agencja Reutera, aresztowano tam 6 wybitnych zwolenników gen. Nortona de Matosa, opozycyjnego kandydata w wyborach prezydenta. Komunikat oficjalny nazywa aresztowanych „elementami komunistycznymi, zamieszanymi w wywrotową działalność rewolucyjną".

Banda NSZ i jej duchowi patroni przed sądem w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie przystąpił wczoraj do rozpatrywania sprawy pięciu członków NSZ-tu i dwuch księży, którzy również należeli do bandy, podżegali jej członków do napadów i morderstw, rozgrzeszając od odpowiedzialności za przelaną krew i zrabowane mienie.

Na wprost ławy oskarżonych, na której zasiedli Gałązka, Markosik, Łukaszewicz, Grzywacz i Kochański oraz księża Fertak i Lubinski, ustawiono dwa szerokie stoły, na których znajdują się dowody rzeczowe — cały arsenał broni, z której padały strzały, wymierzone w działaczy politycznych, wójtów i sołtysów, kolejarzy i funkcjonariuszów władz bezpieczeństwa oraz Milicji Obywatelskiej. Na stołach ułożono karabiny maszynowe, pistolety maszynowe i ręczne, granaty, ładunki dynamitu, rakietnice oraz zapasy amunicji.

Jak podali obaj oskarżeni, Edward Markosik i Józef Łukaszewicz w początkach kwietnia 1948 r., dowódca oddziału dywersyjnego, do którego należeli, odwiedził w Mrozach tamtejszego proboszcza — Kazimierza Fertaka, również należącego do NSZ. Dowódca ów omawiał z ks. Fertakiem sprawę przybycia swego oddziału do kościoła w celu umożliwienia NSZ-com wyspowiadania się i poświęcenia noszonych przez nich ryngrafów. Ks. Fertak zgodził się na te propozycje dowódcy, uzgadniając z nim, iż dla lepszej konspiracji, oddział przybędzie do sąsiedniej parafii w Kuflewie, gdzie proboszczem był wówczas oskarżony ks. Wiktor Lubiński.

Bandyci wmaszerowali do kościoła uzbrojeni w broń maszynową, automatyczną i krótką. Całe uzbrojenie złożyli pod chórem, zatrzymując jednak przy sobie pistolety. Obaj księża wyspowiadali przybyłych, po czym ks. Fertak poświęcił ryngrafy, noszone przez bandytów.

W dziesięciominutowym przemówieniu wygłoszonym po poświęceniu ryngrafów, ks. Fertak wezwał bandytów do kontynuowania przestępczej działalności podkreślając, że mordowanie „zwolenników obecnego ustroju" oraz napady na spółdzielnie, nie jest grzechem, a przeciwnie — jak się wyraził — świętym obowiązkiem każdego członka grupy dywersyjnej. Przedstawiając bandytom różne metody walki z ustrojem demokratycznym ks. Fertak zaliczył do nich również i morderstwa na działaczach demokratycznych, przy czym — powiedział duchowny — „walkę tę należy prowadzić aż do końca".

Ks. Fertak przyjął też owej nocy od dowódcy bandy dwa tysiące zł na odprawienie mszy św. za jej pomyślność, zaś ks. Lubiński otrzymał 1500 zł za światło kościelne.

Kolej walczy o sekundy

Wieczór był chłodny. Porywiste podmuchy wiatru przenikały do kości. Wagon podmiejskiego pociągu tonął w mroku i ział chłodem. Pod wpływem minorowych nastrojów postanowiłem zbadać stan rzeczy u źródła.

Nazajutrz zjawiłem się w Ministerstwie Komunikacji w roli... oskarżyciela. Protokół „przewodu sądowego" i sentencje uniewinniającego „wyroku" podaję niżej:

O pociągach-widmach

— Dlaczego w pociągach podmiejskich są często nieoświetlone wagony?

— Wszystkie pociągi dalekobieżne są oświetlone. Źle oświetlone bywają tylko niektóre wagony i to tylko w pociągach podmiejskich.

Sprawa oświetlenia wagonów nie jest łatwa do rozwiązania. Mamy jeszcze niedostateczną ilość wagonów osobowych, w szczególności zaś wagonów, całkowicie wyposażonych w urządzenia. Prądnic (które umieszczone są, jak wiadomo, pod wagonem i zsynchronizowane pasami z ruchem kół wagonowych, wytwarzały prąd i oświetlały pociągi) w kraju, niestety, jeszcze nie produkujemy. Szwajcaria obiecuje wykonać zamówienie dopiero w r. 1951.

Oświetlenie gazowe po prostu się nie kalkuluje. Trzeba by było zmieniać instalację. Natomiast wszystkie nowe wagony i wszystkie odbudowane są już „uzbrojone" nowocześnie. Koszt takiego wagonu wynosi 1 milion złotych. Stanowią one 27 proc. taboru osobowego, a odsetek ten stale i szybko wzrasta.

Szybciej o wiele, niż inni

— A jak się przedstawia sprawa taboru kolejowego w ogóle?

— Wszyscy chyba wiedzą, cośmy odziedziczyli po wojnie. Nasz tabor, linie, mosty, budynki — przedstawiały jedno wielkie cmentarzysko.

Ale kolejarze to naród twardy, nieustępliwy. Minęło kilka lat i — kolejnictwo polskie staje się przedmiotem podziwu całej Europy. Stanęliśmy na nogi znacznie szybciej, niż inni, choć zniszczenia nasze były niepomiernie większe. Stwierdzają to ci, którzy podróżowali po Europie powojennej.

Będziemy jeździć krócej

— Dlaczego szybkość ruchu nie zawsze jest wystarczająca?

— Nowy rozkład jazdy, który zacznie obowiązywać 15 maja 1949 r. przewiduje znaczne przyśpieszenie ruchu pociągów na wielu terenach. Np. pociąg Warszawa—Poznań przebiegnie trasę o pół godziny szybciej, niż dotychczas, pociąg Zakopane—Warszawa o 2 godziny (w odwrotnym kierunku różnica będzie mniejsza), a pociąg Wrocław—Lublin o 3 godz. szybciej.

Na to usprawnienie możemy się zdobyć dopiero teraz, po kilku latach wytrwałych wysiłków, dzięki coraz lepszemu stanowi parowozów, wagonów, urządzeń, torów kolejowych i mostów. Wszystko to jest rezultatem rozwijającego się współzawodnictwa pracy, podwyższenia wydajności pracy i szkolenia zawodowego pracowników kolejowych.

Nikną ostrzeżenia

— O ciągłej poprawie w stanie naszego taboru mówiliśmy poprzednio. Coraz lepszy jest również stan naszych torów. Nikną stopniowo tzw. „ostrzeżenia na szlaku". Do niedawna linie kolejowe obstawione były czerwonymi tarczami w białych obwódkach; w nocy zastępowały je sygnały świetlne. Tarcze znaczyły miejsca wymiany szyn, usuwania przegniłych podkładów, podmytych torowisk, prowizorycznych mostów. Nakazywały ostrożną jazdę, przerywały jej tempo, hamowały pęd. Dziś nikną już te przeszkody.

Trzeba „odkorkować" ruch

— Wielki wpływ na szybkość i sprawność ruchu ma celowość połączeń kolejowych.

Po wojnie, w związku ze zmianami w strukturze gospodarczej kraju, w związku z uyskaniem nowych centrów gospodarczych i powstaniem różnorodnych potrzeb, zaszła konieczność przystosowania tras i połączeń do odmiennych warunków. Wiele naszych obecnych linii urywa się na dawnych granicach państwa, wiele utraciło znaczenie, wówczas gdy inne nabrały znaczenia magistrali.

Do nowych zadań musimy przystosować i przystosowujemy stopniowo sieć kolejową. Kładziemy na wielu liniach nowe tory, rozplątujemy punkty „korkujące" ruch, budujemy wreszcie zupełnie nowe trasy.

— Istotnie uczyniono już bardzo dużo — odpowiadam ze skruchą. — Wszystko wymagało wydatków miliardowych i czasu. Plan 6-letni wyznacza komunikacji wielkie jeszcze zadana, którym kolejarze na pewno sprostają. Aby im tę pracę ułatwić, nie powinniśmy drobnych niedociągnięć wyolbrzymiać.

J. K. W.

Komentarz dnia

Kadry militaryzmu niemieckiego

Wbrew uchwałom poczdamskim, wbrew oficjalnym zapewnieniom Anglii i Ameryki, że istniejące w zachodnich Niemczech formacje wojskowe niemieckie zostaną rozwiązane, trwają one nadal a nawet liczebnie wzrastają. Gdy na 1 stycznia 1947 r. tzw. bataliony robocze wynosiły w strefie angielskiej 81 538 żołnierzy, we wrześniu 1948 r. liczba ta wzrosła do 140 tys. ludzi. A przecież według oświadczenia ministrów amerykańskiego i angielskiego na konferencji moskiewskiej w 1947 roku niemieckie formacje wojskowe miały być rozwiązane w strefie amerykańskiej z końcem czerwca 1947 roku, a w strefie angielskiej do 31 grudnia 1947 r. Zobowiązań tych Anglia i Ameryka nie dotrzymały.

Oto znowu jesteśmy świadkami rozbudowy kadr militaryzmu niemieckiego. Bataliony robocze przejawiają dużą aktywność szkoleniową wojskową i działają na całym terenie zachodnich Niemiec. Prawie w każdym mieście większym jest jeden lub kilka oddziałów roboczych. Poza tym istnieją oddzielnie zawiązki przyszłych formacji specjalnych. W Hamburgu są oddziały uważane za zalążek przyszłych niemieckich sił lotniczych. Oddziały w Kolonii mają być zawiązkiem przyszłych wojsk pancernych, a oddziały techniczno-budowlane w Lubece — to kadry przyszłych wojsk saperskich. Centrum przyszłych sił morskich mieści się na północnym wybrzeżu Niemiec głównie w Kilonii i Wilhelmshafen pod nazwą grup przemysłu morskiego. Piechota oczywiście stanowi całą sieć oddziałów policyjnych, straży obywatelskich itp.

Równocześnie istnieją formacje niemieckie pod nazwą niemieckich Legii Cudzoziemskich. W jednostkach angielskich walczą Niemcy na Bliskim Wschodzie. Oddziały francuskiej Legii Cudzoziemskiej zasilane są przez Niemców. Biorą one udział w walkach na Bliskim Wschodzie i w Vietnamie. Obecne bataliony robotnicze istnieją pod pozorem rozminowywania domów, ulic itd. w zachodnich Niemczech. Przed 30 laty niemieckie formacje wojskowe utrzymywały się w Niemczech za zgodą państw Ententy pod pretekstem konieczności, „przywrócenia porządku". Militaryści niemieccy wykorzystali szeroko ten pretekst. Z formacji tych powstały późniejsze oddziały niemieckie von der Goltza w państwach nadbałtyckich, brygada Erhardta itd., które walczyły po stronie kontrrewolucyjnych sił, usiłujących stłumić młodą rewolucję rosyjską i ruchy wolnościowe w krajach nadbałtyckich.

W prasie anglosaskiej można znaleźć niemało wypowiedzi celowo zmniejszających znaczenie niemieckich formacji wojskowych. Mówi się więc, że nie stanowią one żadnej groźby i niebezpieczeństwa, gdyż są nieliczne w porównaniu z milionowymi armiami hitlerowskimi. Min. Mołotow na posiedzeniu rady ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw w Moskwie w marcu 1947 r. zwrócił uwagę, że niemieckie bataliony robocze posiadają organizację wojskową pod komendą oficerów, z prawami dyscyplinarnymi, co pozwala zachować kadry armii niemieckiej. Jeżelibyśmy się nawet zgodzili z naiwnymi usprawiedliwieniami prasy anglosaskiej, niezaprzeczonym pozostanie fakt, że militaryzm niemiecki rozbity w 1945 r., znalazł schronienie i może spokojnie pielęgnować ducha pruskich koszar w batalionach robotniczych. Bardzo znamiennym jest list, jaki ukazał się w „Berliner Zeitung" Paula Rittera, b. organizatora „Stalowego hełmu", do jednego z wybitnych działaczy tej wojskowej organizacji. Pisze on dosłownie: „Obecnie wydarzyło się nieszczęście (kapitulacja), lecz my starzy żołnierze nie chcemy skarżyć się jak stare baby, lecz zawinąwszy rękawy, spróbujmy po raz wtóry wyciągnąć wóz z błota."

Byłoby rzeczą nierozsądną mniemać, że militaryści niemieccy pominą okazję, jaką dają im Anglosasi odbudowania niemieckiego potencjału wojennego. Nie przychodzi im to jednak tak łatwo jak po pierwszej wojnie światowej. Na przeszkodzie stoi stanowisko Związku Radzieckiego. W strefie radzieckiej przeprowadzona została gruntowna czystka. Zlikwidowane są ekonomiczne podstawy junkerstwa i monopolistycznego kapitału. Radziecka administracja wojskowa konsekwentnie wykonuje uchwały poczdamskie. Militaryzm niemiecki rozporządza jedynie zachodnimi Niemcami, dzięki „pokojowej" polityce Stanów Zjednoczonych i Anglii, które wyznaczyły Niemcom rolę landsknechtów imperializmu anglosaskiego.

H. B.

Pierwszy ambasador Bułgarii w Polsce

o stosunkach polsko-bułgarskich

Prezydent RP przyjął w Belwederze nowomianowanego ambasadora Ludowej Republiki Bułgarskiej, p. Ferdynanda Todorowa Kozovskiego, który złożył listy uwierzytelniające.

Ambasador Kozovski urodził się w roku 1892. Jest z wykształcenia prawnikiem. Za rządów faszystowskich przez dłuższy czas przebywał na emigracji. Brał udział w walkach w Hiszpanii, a w czasie ostatniej wojny był bojownikiem bułgarskiego ruchu oporu. Po wyzwoleniu został mianowany wiceministrem obrony narodowej i zastępcą dowódcy armii bułgarskiej. Ostatnio był ambasadorem Bułgarii na Węgrzech.

Nowy ambasador udzielił przedstawicielowi Agencji Publicystycznej „Czytelnika" API specjalnego wywiadu na temat stosunków bułgarsko-polskich.

Ambasador Kozovski stwierdza na wstępie, że lud bułgarski solidaryzował się zawsze w przeszłości z ludem polskim w jego dążeniach wolnościowych, i że dzisiaj Bułgarzy czują się związani z Polakami nie tylko więzami krwi, lecz również wspólnymi ideałami, wspólną drogą do socjalizmu i przynależnością do tego samego obozu, obozu demokracji i pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki. Stosunki polsko-bułgarskie coraz bardziej rozwijają się i pogłębiają, zwłaszcza od czasu podpisania traktatu o przyjaźni i wzajemnej pomocy oraz umowy handlowej.

Jest faktem oczywistym, że państwa demokracji ludowej pomagają sobie wzajemnie, że dostarczają sobie maszyn, żywności, surowców i że nie poddały się planowi Marshalla, który oznacza polityczne i gospodarcze uzależnienie od Ameryki. Ta wzajemna, przyjacielska pomoc była faktem dokonanym, jeszcze zanim utworzona została Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Przykładem tej przyjacielskiej pomocy może być pomoc Związku Radzieckiego, udzielana krajom demokracji ludowej, a m. in. Polsce i Bułgarii.

Naród bułgarski wyraża najżywsze zainteresowanie dla spraw Polski, dla jej osiągnięć na wszystkich polach. Wszystkie wydarzenia rozgrywające się w Polsce znajdują natychmiast oddźwięk w Bułgarii. Nie było dosłownie wypadku, aby jakieś ważne wydarzenie polskie nie było w Bułgarii szeroko komentowane i popularyzowane w prasie, radio, na zebraniach, w odczytach itp. Jako przykład z niedawnego okresu ambasador Kozovski opisuje reakcję, z jaką spotkała się w Bułgarii wiadomość o zjednoczeniu polskiej klasy robotniczej. Z wydarzeń natury gospodarczej komentowano np. żywo zniesienie systemu racjonowania żywności, podkreślając ten fakt, jako ważne osiągnięcie ekonomiczne ustroju demokratycznego.

Ambasador Kozovski omawia z kolei działalność Komitetu Kulturalnego, którego zadaniem jest realizacja polsko-bułgarskiej umowy kulturalnej. Komitet ten zorganizował w ub. roku szereg imprez ku czci Mickiewicza (m. in. akademię w sofijskim Teatrze Narodowym), wydał również pracę poświęconą życiu i twórczości Mickiewicza. W marcu br. w Bułgarii odbędą się dalsze uroczystości mickiewiczowskie.

To, co uczyniliśmy dotychczas na drodze do wzajemnego poznania — — mówi na zakończenie ambasador — nie jest wystarczające. Powinno się naród bułgarski zapoznać jeszcze bliżej z polską kulturą, historią i zwyczajami, a Polacy powinni lepiej poznać Bułgarię. Jest jeszcze na tym polu dużo do zrobienia.

Wywiad przeprowadziła

D. Rajgrodzka

Polskie eksponaty na Targi Lipskie

czekają na wysyłkę

Na podstawie decyzji Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w tegorocznych wiosennych Targach Lipskich, odbywających się od 6-13 marca wezmą udział nast. przemysły: metalowy, mineralny, papierniczy, węglowy, hutniczy, włókienniczy, Centrala Rybna i Państwowe Spółdzielcze Towarzystwo Handlu Zagranicznego Dal-Społem, gromadzące na swoim stoisku wyroby i artykuły monopoli państwowych, Państwowych Zakładów Zbożowych, Przemysłu Fermentacyjnego i Konserwowego, Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, Zjednoczenia Cukierniczego i innych zjednoczeń z dziedziny przemysłu spożywczego, a nadto artykuły takie jak pierze, puch i szczecina.

Organizacja polskiego pawilonu na Targach Lipskich została powierzona Międzynarodowym Targom Poznańskim.

Wszystkie eksponaty zostały nadesłane do Poznania w terminie naznaczonym przez Komisariat Rządu dla Spraw Wystaw i Targów. Ostatnio bawił w Poznaniu wicekomisarz Rządu **Trąbicki** wraz z inspektorem Komisariatu **arch. Perkowskim** dla dokonania lustracji i weryfikacji nadesłanych eksponatów. Lustracja wykazała, że eksponaty zostały nadesłane punktualnie, co należy szczególnie podkreślić, gdyż decyzja o udziale niektórych przemysłów zapadła w terminie późniejszym. Gdy chodzi o dobór eksponatów, ich terminową dostawę i opakowanie, lustracja stwierdziła znaczną poprawę i dalsze usprawnianie akcji naszego wystawiennictwa.

Nie są jeszcze w całości gotowe stoiska i elementy składowe polskiego pawilonu. W halach Międzynarodowych Targów Poznańskich gorączkowo pracują stolarze, malarze i szklarze, na biurkach architektów wykonywane są wykresy, plansze propagandowe i fotomontaże. **Wszystko to będzie wkrótce gotowe i za kilka dni transport z wyrobami polskiego przemysłu opuści Poznań.**

W Wielkopolsce minęła groźba powodzi

Dyrekcja Okręgowa Dróg Wodnych w Poznaniu informuje, że wskutek sprzyjających warunków atmosferycznych (wzrost temperatury powietrza oraz padające deszcze) **sytuacja lodowa na rzekach województwa poznańskiego uległa znacznej poprawie.** Istniejące od paru tygodni ośrodki zagrożenia powodziowego w postaci pokrywy lodowej na Warcie w okolicach Sieradza, Koła i pod Poznaniem zostały zlikwidowane i obecnie **rzeka Warta na całej swej przestrzeni jest wolna od lodu.**

Na Odrze wschodniej, na odcinku od km 700—685, w okolicach Podjuch i Bielinek, lodołamacze wysłane przez Dyrekcję Dróg Wodnych, usunęły utworzoną z lodu i śniegu pokrywę, dochodzącą miejscami do grubości 1 metra i długości 15 km. Skuteczna akcja lodołamaczy **usunęła zatem groźbę powodzi na tym odcinku.** Stany wodne na rzekach utrzymują się z nieznacznymi wahaniami w pobliżu stanów niskich i średnich. (c)

11

Usiłował, leżąc tak i nie znajdując snu, wyobrazić sobie, że jest posiadaczem takiego eliksiru. Może żyć milionem różnych istnień. Zazna każdej rozkoszy, każdego wzruszenia, będzie rozporządzał nieograniczoną władzą... Będzie mógł rozkoszować się każdym przeżyciem, gdyż będzie wiedział, że ono nie kończy się nigdy...

Opuściły go wreszcie te majaczenia i znów pozostała pustka. I oto naraz, jak to zresztą zwykle z nim bywało, napłynęła znów uparta fala życia i ukryła wszystko. Nie może żyć wiecznie — to oczywiste. Ale może żyć w pełni świadomości życia. Ludzie żyją całe życie, jak w półmroku i w półmroku umierają. Ale on chce sam użyć życia — nie pozwoli by życie miało wykorzystać go wbrew jego woli.

Miał przed sobą jeszcze około dwudziestu, lub trzydziestu długich lat życia — była to niezliczona ilość bezcennych godzin życia. Dzięki własnemu wysiłkowi wydźwignął się od parobka w rzeźni, z tych nędznych, robotniczych domów. Teraz stał u szczytu powodzenia — miał swoje miejsce w świecie...

Czasy były gorące. Człowiek, który potrafił płynąć z właściwym prądem, mógł piąć się coraz wyżej, coraz wyżej — aż do ostatka swych dni mógł być zdobywcą. Dla takiego człowieka nie istniały granice potęgi, którą mógł osiągnąć.

Taki człowiek mógł całe swe życie i wszystkie jego dobra ująć we własne dłonie...

II

Niedziela, godz. 3.30 po południu

Oczekiwanie i czytanie — tylko dla zabicia czasu — zmęczyły Betsy Prince. Niedzielne pisma opadły na podłogę, a Betsy nachyliła się, przyglądając się bacznie swym nogom, wyciągniętym przed siebie i opartym o niski podnóżek. Praca w pralni wprawdzie nie była szczególnie ciężka, ale oto spostrzegła, że i jej nie ominą dolegliwości i bóle, związane z tym zawodem, chociaż dotychczas była niemal pewna, że uda jej się tego uniknąć. Ubiegłej nocy zapomniała podłożyć wałek pod nogi — i teraz czuła skutki.

Większość starszych kobiet, które od dziesięciu lat pracowały w pralniach, miała nogi pokryte żylakami. Nieraz wyprowadzały ją z równowagi nieustanne skargi, jakimi dzieliły się te kobiety w przerwie obiadowej z powodu bólów, sprawianych owymi żylakami. Bywała bliska tego, by je brutalnie wezwać do zaprzestania tego wiecznego stękania. Nigdy jednak nie posunęła się do tego, nie tylko dlatego, że szczerze im współczuła, ale jeszcze i z racji tego, że czuła się wobec tych kobiet niejako uprzywilejowana.

Była młoda i silna i mogła w każdej chwili rzucić tę pracę. Niech tylko ona i jej mąż uzbierają trochę pieniędzy, a będą mieli dziecko. Większość kobiet, które pracowały w pralni, wiedziała, że dla nich — to już praca do końca życia. Chyba, że im wymówią...

Pracowały tam różne kobiety: takie, które miały bezrobotnych mężów, albo młode dziewczęta, mające na utrzymaniu całą rodzinę; jedna — była to Murzynka — była już nawet babką. Nie, to nie miało sensu zadzierać nosa do góry, gdy te ciężko pracujące kobiety odczuwały potrzebę użalenia się na swe dolegliwości.

Na chwilę myśli Betsy zatrzymały się na planach, związanych z przyszłym dzieckiem. To by dopiero była ironia losu, gdyby dostała żylaki na nogach po urodzeniu dziecka!... Potrząsnęła bezwiednie głową w odpowiedzi, jak gdyby zaprzeczając temu przypuszczeniu, a usta rozchyliły się w półuśmiechu: zdawała sobie sprawę z tego, że jest ładna i zgrabna. Nie było w tej świadomości nic zdrożnego. Zresztą, niech będzie, jak ma być. Gotowa była zgodzić się na gorsze, byle mieć dziecko. Oczywiście, było by jej bardzo przykro, gdyby jej nogi miały zostać zniekształcone, lub gdyby musiała nosić gumowe pończochy. A już teraz miało się ku temu: nabrzmiałe pod skórą żyły były coraz bardziej widoczne. Miała ładne, nawet bardzo ładne nogi.

Jej mąż zawsze jej to mówił, a skoro tak mówił, to na pewno tak było. Mówił o nich: „nogi najwyższej klasy! A plus jeden!" Taki to był jej mąż. Gdyby powiedział, że jest piękna, jak królewna Saba — uwierzyłaby również.

*

Zegar na katolickim kościele na rogu ulicy wybił podwójnie. Ogarnęło ją uczucie radości, jak gdyby dźwięk dzwonu rozbrzmiewał w niej samej.

Ten dźwięk bowiem oznaczał godzinę w pół do czwartej — a właśnie o godzinie w pół do czwartej mogła już obudzić swego męża. Po całotygodniowej rozłące zobaczy go znów!

Zerwała się na równe nogi, owinęła się w kolorowy szal. W myśli postanawiała, że będą musieli mieć miłe i ładne mieszkanie, tak by jedno nie przeszkadzało drugiemu — a ona pozwoli mu spać tak długo, aż sama nie rozpali w piecu.

Ale teraz, kiedy tak jest, jak jest — musi go obudzić.

Nie pozwoli pozbawić się ani jednej minuty z nim! Szła schodami na dół. W sercu kołatało się jakieś niemądre przeczucie szczęścia. Wiedziała, że jest zwariowana na punkcie swego męża, ale przyznawała się do tego i czasami chciało jej się krzyczeć na cały głos, albo zakwilić jak ptak, albo nawet ugryźć kogoś z tej niepowstrzymanej radości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Migawki

Akurat w niedzielę

W niedzielę rano we wszystkich miastach niektóre sklepy spożywcze są w godzinach rannych otwarte. Zupełnie słusznie. Nasze panie domu muszą zaopatrzyć się w świeże mleko dla dzieci.

Jeżeli przy mleku kupi ktoś jeszcze chleb lub kilka bułeczek, nie ma w tym tragedii. Natomiast z całą surowością zganić trzeba wszystkie panie, które niedzielny ranek przeznaczają na generalne zakupy środków żywnościowych na pół tygodnia. Skutek jest ten, że sklepy są przepełnione, a sprzedawcy upadają z nóg, mozoląc się w święto więcej, niż w dzień powszedni.

Niektóre z pań muszą koniecznie w niedzielę rano kupić: 2 kg mąki pszennej, proszek i mydło do prania, 1/2 kg marchwi, główkę kapusty, 2 śledzie, 1 kg kaszy jęczmiennej dla kur, litr octu, kiszonego ogórka i cztery wiązki drzewa na rozpałkę.

W ciągu tygodnia nie mają na to czasu. Muszą te zakupy robić właśnie w niedzielę, na przekór tym, którzy przyszli do sklepu tylko po mleko i — nie mogą się dopchać do ekspedienta...

Apelujemy do pięknych ale leniwych pań: nie kupujcie drzewa opałowego i mydła do prania w niedzielę rano. Na to jest dość czasu od poniedziałku do soboty włącznie!

j. m.

Pod hasłem: taniej, więcej i lepiej

Przodownicy pracy w nadleśnictwie wolsztyńskim

W dniu 13 bm. odbyło się zebranie Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewnego przy Nadleśnictwie Wolsztyn. W zebraniu tym udział wziął przedstawiciel Pow. Rady Zw. Zaw. p. Kaźmierczak. Według sprawozdania wygłoszonego przez nadleśniczego inż. Podkanowicza, we współzawodnictwie pod hasłem: „taniej, więcej i lepiej" — wzięło udział 47 pracowników leśnych.

Nagrody pieniężne otrzymali: **Olejnik Szczepan, Wawrzynowicz Ludwik, Rogoziński Wawrzyn, Rogoziński Wincenty, Śledziówna Helena i Tomys Maria.** Wyróżnieni zostali: **Piskorz Fr., Dudziak Fr., Adamczak Wiktor, J. Kurkiewicz, Firlej Stanisław i Cieślik Andrzej.**

W Nadleśnictwie Wolsztyn plan pracy został już przekroczony w dniu Kongresu Zjednoczeniowego o 30%.

Na zakończenie inż. Podkanowicz przedstawił plan pracy na rok gospodarczy 1948/49, podkreślając przy tym wielkie znaczenie współzawodnictwa pracy. (trz)

Rydzyna, Święciechowa i Krzemien.ewo

będą w tym roku zelektryfikowane

PRN w Lesznie na ostatnim swym posiedzeniu w dniu 14 bm uchwaliła budżet dodatkowy Pow. Zw. Samorządowego na rok 1949. Z głównych pozycji tego budżetu zasługuje na szczególną uwagę pozycja 2.270.000,— zł, przeznaczona na utrzymanie dróg w powiecie oraz na wybudowanie 3 km nowych.

Starosta zwrócił się z apelem do członków PRN, aby ze swej strony poparli jak najenergiczniej akcję „H" oraz zwalczali wszelkie wypadki sabotażu i szeptanej propagandy.

Na uznanie zasługuje zorganizowanie przy Starostwie Pow. tzw. ekipy wyjazdowej, która będzie wyjeżdżać w teren celem obsługiwania mieszkańców gmin oddalonych znacznie od Leszna, dla załatwienia spraw na miejscu. Podkreślić należy z uznaniem, że w ten sposób ekipa wyjazdowa docierając do mas przyczyni się w wielkim stopniu do ułatwienia ludności bezpośredniego nawiązania kontaktu ze Starostwem.

W bież. roku przewiduje się również zelektryfikowanie 35 gromad w powiecie m. in. Rydzyny, Święciechowy i Krzemieniewa. (Zb)

Dyrektor Rzeźni Miejskiej w Ostrowie

uniewinniony od zarzutu pobrania łapówki

W dniu 16 lutego br. odbyła się przed Sądem Okręgowym w trybie doraźnym rozprawa przeciwko dyrektorowi Rzeźni Miejskiej w Ostrowie, lekarzowi wet. Romualdowi Baczowi i właścicielowi firmy „Elektrotechnika" w Ostrowie Stanisławowi Glapie.

Akt oskarżenia zarzucał Baczowi, że jako dyrektor Rzeźni Miejskiej w związku ze swoim urzędowaniem przyjął dla siebie od Glapy wykonywującego w tejże Rzeźni prace elektrotechniczne łapówkę w kwocie około 150 tys. zł. Glapie zaś zarzucał akt oskarżenia, że nakłonił Bacza do przyjęcia łapówki.

Tło sprawy według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Zarząd Miejski rozpisał przetarg na przebudowę Rzeźni. Zanim jednak wpłynęły oferty Bacz uzgodnił już z Glapą szczegóły przebudowy i prace. W związku z tym p. Bacz miał otrzymać od Glapy 150.000 zł tytułem łapówki.

Na rozprawę powołano kilku biegłych i cały szereg świadków. Oskarżeni do winy się nie przyznali i bronili się tym, że pobrana przez Bacza kwota stanowiła pożyczkę na zakup szczepionek dla trzody chlewnej.

Po całodziennej rozprawie i przy szczelnie wypełnionej sali przez publiczność ostrowską Sąd ogłosił wyrok uniewinniający obu oskarżonych.

W motywach powiedziano, iż przewód sądowy wykazał, że pobrana przez Bacza suma stanowiła pożyczkę na przeprowadzenie akcji szczepienia trzody chlewnej, jaką Bacz przeprowadził w zastępstwie powiatowego lekarza weterynarii. Zatem wręczone mu przez Glapę 150.000 zł nie stały w żadnym związku z urzędowaniem jako Dyrektora Rzeźni. (md)

1000 kilometrów z wystawą przedhistoryczną

W dniach 7—13 bm. wystawę przedhistoryczną w Wolsztynie urządziła ekipa Muzeum Przedhistorycznego z Poznania.

Dobrze zorganizowana akcja przez Inspektorat Szkolny w Wolsztynie, udostępniła całej młodzieży szkolnej tak z miasta jak z całego powiatu zwiedzenie wystawy urządzonej w auli Szkoły Podstawowej nr 1. Kierownictwo wystawy w porozumieniu z kierownictwem kina „Tatry" w Wolsztynie wyświetliło 5 seansów pt. „Biskupin". Z filmu skorzystało przeszło 2000 młodzieży szkolnej.

Przy tej okazji warto nadmienić, że ekipa wystawowa przekroczyła w Wolsztynie 1000 kilomerów objazdu z wystawą. (trz)

„POCIĄG — WIDMO"

na scenie Teatru Miejskiego w Gnieźnie

Po sztuce Priestley'a „Miasto w dolinie" sięgnął Teatr Miejski w Gnieźnie do lżejszego repertuaru, wystawiając komedię w 3 aktach Arnolda Ridley'a pt. „Pociąg - widmo".

Jest to utwór sceniczny, posiadający wszelkie elementy dobrej powieści kryminalno - sensacyjnej, budujący swą akcję na zaskoczeniu widza. Napięcie akcji, jej tajemniczość oraz pseudo - spirytystyczne zjawiska na opuszczonej stacyjce kolejowej sprawiają, że publiczność przygląda się wydarzeniom na scenie z zapartym oddechem. Doskonale zmontowano moment przejazdu pociągu - widma ,widzianego przez okna stacji, do wszelkich szczegółów dźwiękowych włącznie. Nie brak w sztuce momentów, pełnych humoru, kontrastującego z wytworzonym nastrojem grozy.

Charakteryzując sztukę w drukowanym programie słusznie podkreślił kierownik literacki teatru mgr Aniszczenko, że „dramat, jako dzieło literackie, z drugiej zaś strony przedstawienie sceniczne — rządzą się odrębnymi prawami. Toteż zdarzają się wypadki, że utwór dramatyczny, o wielkiej wartości w lekturze, traci, jako widowisko teatralne, i na odwrót". Tym odwrotnym przykładem jest właśnie „Pociąg - widmo" — dobre przedstawienie teatralne mimo tekstu o słabej wartości literackiej.

To, że sztuka zatrzymała wszelkie cechy, jakie nadał jej autor, jest zasługą przede wszystkim takiego tercetu wykonawców ,jak dyr. teatru **Halina Sokołowska - Łuszczewska** w roli Miss Bourne, dalej przybyła ostatnio z Łodzi **Julia Bogusławska** w roli Julii - wspólniczki przemytniczej szajki, oraz **Janusz Nałęcz,** jako detektyw Teddy. Reszta 8-osobowego zespołu starała się dociągnąć swą grę, sekundując w miarę swych „sił scenicznych" wspomnianej trójce.

Kto szuka wrażeń o posmaku sensacyjnym znajdzie je w sztuce na pewno. „Pociąg - widmo" da mu pod tym względem pełną satysfakcję.

Trzeba jednak zaprotestować przeciw braku wychowania pewnej części publiczności, która o pół godziny spóźnia się na przedstawienie, jak również przeciw tolerancji, z jaką tych spóźnialskich wpuszcza się podczas przedstawienia na salę przy akompaniamencie trzaskania drzwiami. Na to trzeba zwrócić większą uwagę. (pr)

„Lutnia" wolsztyńska zdobyła się na „karnawał w Warszawie"

Jedyny chór „Lutnia" w Wolsztynie pracujący intensywnie nad rozwojem kulturalnym, przygotowuje się do wystawiania operetki 4-aktowej Cyryla Danielewskiego pt. „Karnawał w Warszawie".

Sztukę tę odegrają najlepsi aktorzy miasta Wolsztyna w dniu 19 bm. o godz. 16 dla młodzieży, wieczorem w tym samym dniu, o godz. 20 oraz w dniu 20 bm. o godz. 20 dla starszych.

Ze względu na brak stałej okazji korzystania z teatru, społeczeństwo niewątpliwie poprze imprezę kulturalną, z której zysk przeznacza się na dalszy rozwój kulturalny chóru „Lutnia" w Wolsztynie. (trz)

SPROSTOWANIE

W numerze Głosu Wlkp. nr 39, wyd. ABC, ukazała się notatka pod tyt. Niesumienny administrator. Między innymi podano, że Antoni Rudnicki nakłaniał kierownika mleczarni w Siedlcu do obniżania stopy procentowej tłuszczu z dostarczonego mleka przez PNZ Zakrzewo. Winno natomiast brzmieć: **„nakłaniał kierownika mleczarni w Wolsztynie".** (trz)

Zamiast do ślubu powędrował do aresztu

W tych dniach władze śledcze M. O. w Wolsztynie zostały powiadomione o dokonaniu kradzieży dwóch kół przednich od wozu gumowego na szkodę Weissa w Kiełkowie, pow. Wolsztyn. Energiczne śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawcy, którym okazał się Alojzy Lehmann, zam. w Kaszynie, pow. zielonogórskiego. Lehmanowi poza tym udowodniono kradzież motoru elektrycznego na terenie pow. zielonogórskiego. Weiss, którego Lehman okradł, był jego chlebodawcą i dał mu 2 tys. zł z okazji mającego się odbyć ślubu.

Niesumienny pracownik zamiast do ślubu powędrował do aresztu. (trz)

ODOLANÓW

Z życia Ligi Kobiet. Przedstawicielki Powiatowego Zarządu Ligi Kobiet pp Krukowa i Cieplikowa udały się w dniu 13 bm. do Odolanowa celem zorganizowania Koła Ligi Kobiet. Po zaznajomieniu zebranych z celami i zadaniami organizacji wybrano zarząd, w skład którego weszły: pp. **Szałańska** — przewodnicząca, **Fliegerowa** — zastępczyni przewodniczącej, **Matychowiakowa** — sekretarka, **Tułodziecka** — zastęp. sekret., **Tomalanka** — skarbn. i **Jaskólska, Kryńska, Strońska i Przerwowa** jako członkinie zarządu. Spośród 58 obecnych kobiet do Koła Ligi Kobiet zapisało się 42 osoby.

KRONIKA

19	LUTY	
	Sobota Konrada, Badzisławy	Słońce wsch.: g. 7.02 / zachodzi: g. 17.11 / Księżyc wsch.: g. 0.39 / zachodzi: g. 9.15

POZNAŃ

Teatry

Wielki: o godz. 19 — premiera **„Uprowadzenie z Seraju"** — opera komiczna W. A. Mozarta.

Polski: o godz. 19 — **„Major Barbara"** — komedia Bernarda Shaw'a.

Nowy: o godz. 19,30 — **„Król Ryszard III"** — dramat historyczny W. Szekspira.

Komedia Muzyczna: o godz. 20 — **"Ósma żona Sinobrodego"** — komedia A. Savoir'a.

Kameralny (zespół ochotniczy TPŻ): dziś o godz. 18 — **„Gra serc"** komedia **Stefana** Kiedrzyńskiego.

Aktora i Lalki: dziś o godz. 16 — przedstawienie kukiełkowe dla dzieci **„O Wacku Piekarczyku i Jacku Kucharczyku"**, o godz. 19 — **„Nadzieja"** — H. Haijermanns'a.

Kina

Apollo — **„Skarb"** o godz. 12, 14, 16, 18 i 20; **Bałtyk** — **„Skarb"** o godz. 13, 15, 17, 19 i 21; **Muza** — **„Dwaj Panowie F"** (tylko do 22 bm.) o godz. 16, 18 i 20; **Rialto** — **„Siostra lokaja"** o godz. 14, 16, 18 i 20; **Warta** — **„Kulisy wielkiej rewii"** o godz. 15,30, 18 i 20,30. **Aktualności nr 7** — o godz. 11, 12, 13 i 14.

OSTRÓW

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ul. Wolności 20, m. 3, tel. 422.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych Koło Ostrów. Walne zebranie w dniu 20 lutego bm., godz. 14 w auli Szkoły im. Estkowskiego przy ul. Wrocławska.

Z sali sądowej. W dniu 15 lutego br. odbyła się w Sądzie Okręgowym w Ostrowie rozprawa przeciwko Mieczysławowi Malaczewskiemu, bankowcowi z Ostrowa, o odstępstwo od narodowości polskiej. Po przesłuchaniu szeregu świadków Sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia i 1 tys. zł opłat sądowych.

Ludwik Knobloch, brukarz, dawniej zam. w Ostrowie, obecnie we Wrocławiu, ul. Stalina 36 odpowiadał również za odstępstwo od narodowości i skazany został na jeden rok więzienia.

Stanisława Neukamm dawniej zam. w Ostrowie obecnie w Gorzowie — Wał Okrężny 30 skazaną została została za odstępstwo od narodowości na sześć miesięcy więzienia. (md)

Z obrad Rady Miejskiej. W dniu 16 bm. dbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, w czasie którego dokonano wyboru członków do kilku komisji. Do Komisji Miejskich Zakładów Przemysłowych wybrano p. Biskupa, do Komisji Oświatowej p. Adamusa jako przewodniczącego, p. Polowczyk wszedł do Komisji Podatku Gruntowego, pp. Dutczak i Szłapka do Miejskiego Komitetu Bibliotecznego, p. Adamus został wybrany przewodniczącym Społecznej Komisji Kontroli Cen, p. Grześkowska do Komisji Opieki Społecznej, p. Małecki został przewodniczącym Komisji Lokalowej, a do Komisji Społecznej weszli radni Karasiewicz i Dutczak.

Koło Czeladzi Krawieckiej. Zebranie członków w niedzielę, dnia 20 bm., o godz. 10,30 w sali posiedzeń Powiatowej Rady Zw. Zaw., ul. Kolejowa 10.

†

Dnia 17 lutego 1949 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana matka, babka i ciocia, śp.

Rozalia Krause

wdowa po śp. Stanisławie

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 19 bm., o godzinie 11.20 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

Msza św. za spokój duszy Zmarłej odprawiona zostanie w niedzielę, 20 bm., o godz. 10.30 w kościele paraf. św. Jana Kantego przy ul. Grunwaldzkiej.

W ciężkim smutku pogrążeni **syn, synowa, wnuk i rodzina**

Poznań, al. Rycerska 4 3415

†

Dnia 16 lutego zmarł opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy i nigdy niezapomniany ojciec, teść i dziadek, śp.

Stanisław Morawski

przeżywszy lat 78.

Eksportacja zwłok z domu żałoby w Puszczykówku nastąpi w niedzielę, 20 bm., o godz. 15 na cmentarz w Mosinie,

o czym donoszą

w ciężkim smutku pogrążeni

3379 **córki, syn z rodzinami**

†

Dnia 16 lutego 1949 roku zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa, troskliwa matuchna, siostra, babcia, kuzynka i ciocia, śp. z Szumnarskich

Maria Moczyńska

przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 19 bm., o godz. 11.40 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

Stroskane **córki, wnuczki i rodzina**

Poznań, Kopernika 3 m. 6

Puszykowo, Śrem 3424

Zakład Pogrzebowy „Ceremoniał" ul. Towarowa 25. Tel. 40-63

†

Dnia 16 lutego 1949 r. zmarł członek Cechu Krawców w Poznaniu, śp.

Józef Tyrchan

przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

Uprasza się o liczny udział członków.

3400 **Cech Krawców w Poznaniu**

†

Dnia 16 lutego 1949 zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, namaszczony Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, syn, brat, szwagier i wuj, śp.

Franciszek Majewski

przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 19 bm., o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach. Msza św. odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 8 w kościele Najśw. Serca Jezusowego na Jeżycach.

W ciężkim smutku pogrążeni **żona, dzieci, matka i rodzina**

Poznań, ul. Jeżycka 21 m. 1a

Dębno, Krzyżanowo, Gdynia d425

Bratnia Pomoc S.S.S. A.H.

zaprasza na

tradycyjny Bal Seledynowy

który odbędzie się w aulach Akademii Handlowej dnia 19 bm. o godzinie 21

Gra doborowa orkiestra Patoki.

Bufet obficie zaopatrzony.

p1522 Wstęp za zaproszeniami

ATRAKCYJNĄ NOC KARNAWAŁOWĄ

urządza

w sobotę, dnia 19 bm., o godzinie 22,30

Pozn. Tow. Wioślarzy „Tryton"

w kawiarni A. KRUK

Wstęp 300,— zł. Prosimy o wcześniejsze nabywanie biletów. p136

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarskie

Mgr Kuntzówna, specjalistka pielęgnacji cery, włosów, Słowackiego 34, m. 4, tel. 94-34, od 10—13 i 15—17. Indywidualne stosowanie własnych kosmetyków. 2a-201

Wolne posady

Dobrą siłę trykotarską przyjmę. Zgłoszenia: Szura Szamotuły, Lipowa 10. c550

Przychodnia z praniem. Armii Czerwonej 3, m. 4. p1578

Nauka

Kursy stenografii i pisania na maszynie. Wpisy: Szkoła Przysposobienia Handlowego, plac Wolności 2. 2a-194

Handlowe kursy półroczne rozpoczynam 1 marca. Smólski, Wawrzyniaka 33. p540

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a. 3197

Kursy pisania na maszynie ślepą metodą, wszystkimi palcami — Piotr Pieprzycki, Poznań, al. Marcinkowskiego 26, telefon 23-62. Dla zamiejscowych kursy listowne. p1083

I-sze Kursy Kosmetyki i Masażu Leczniczego Hanny Micewicz. Ostateczny termin rozpoczęcia wykładów 21 lutego. Zapisy trwają. Poznań, Działyńskich 7, m. 7, w godzinach 10—17. Tel. 88-31, 525-56. p1523

Sprzedaże

Materace wyściełane, łóżka metalowe wykonuje „Rekorda", ul. Kurzanoga (boczna Ratuszowej). p1018

Srebro, przedmioty artystyczne, użytkowe, sprzedaż, kupno. Komis „Lamus". Sieroca 5/6. p1111

Obrączki ślubne oraz wszelką biżuterię poleca W. Stajewski, Poznań, Półwiejska 9b. p1050

Introligatorskie, pudełkarskie maszyny do szycia drutem do bigowania, maszynę zecerską „Typograph", gilotynki do cięcia wierszy sprzeda „Interprint", Warszawa, Smolna 32. 2b-110

Parcele — Wille — Kamienice. Kupno — Sprzedaż. Załatwia solidnie Firma „Union" Poznań Rzeczypospolitej 4. 2648

Gabinet męski nowoczesny orzech kaukaski, korzystnie — Magazyn Mebli, Janiak, Poznań, Rybaki 6. p1381

Kłodawski, Poznań, Daszyńskiego 48, poleca wszelkie wyroby koszykowe oraz wózki dziecięce. Ceny niskie. k201

Kupna

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem. Zgoła. Poznań, Masztalarska 8 telefon 20-20. p1081

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem. Nowak, Poznań Daszyńskiego 26, tel. 21-10, 31-11. p1046

Radiotechników samodzielnych z długoletnią praktyką na dobrych warunkach — zaangażuje „Radioekspert" Śniadeckich 1. p1542

Konie na rzeź kupuję. Stanisław Gałkowski, Poznań, Zamkowa 7, tel. 31-55. 2a-202

Handlowe

Kopie z dokumentów książek i planów wykonuję szybko — **Fotokopia, Półwiejska 17.** 3266

Futra, różne skórki futerkowe, wygarbowane i surowe kupuje „Occasion". Centrala w Gdyni, Świętojańska 36, Oddział Warszawa, Chmielna 15. 2b-102

Szuka lokalu

Studentka poszukuje pokoju umeblowanego zaraz. Cena obojętna. Oferty Głos Wielkopolski nr 3324.

Pokoju umeblowanego z używaniem kuchni poszukuje młode małżeństwo (1 dziecko) ewtl. zwrot kosztów remontu. Oferty Głos Wlkp. nr 3323.

1—2 pokoi z kuchnią poszukuję zaraz. Zwrot kosztów remontu. Marynarska 14 m. 1. 3344

Szukam ładnych 3 pokoi kuchnią, łazienką, wyłączone I lub II ptr. front, ładnej dzielnicy za zwrotem kosztów odbudowy.

Poważne oferty Głos Wlkp. nr 3257.

Zguby

Zgubiono dowód osobisty, wydany Lesznie nr 746. Stanisław Dunowski, Jędrzechowice, Wschowa. 2b-112

ZŁOTE OBRĄCZKI ślubne poleca i wykonuje na zamówienia **kupuje srebro i złoto** wykonuje wszelkie naprawy zegarków i biżuterii

A. MATYSIAK Fredry 1. p1207

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik"

Redaktor naczelny: Jan Zagierski.

Adres redakcji: Poznań, ul. Działyńskich 10 — Telefon 502-32 — 502-34.

Biuro Ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I ptr Tel. 64-75 i 62-70 (wewnętrzny 5). Konto PKO Poznań V-4499.

Administracja (prenumerata): Poznań ul. Marsz. Focha 16, tel. 69-72. Konto PKO Poznań V-4499.

W sprawach ogłoszeniowych należy się zwracać tylko do Biura Ogłoszeń, zaś w sprawie prenumeraty do Administracji.

Tłoczono w Drukarni P. P. Z. G. Poznań-Północ K-1157

Drukowana trucizna

Nowy Jork (Telepress)

„Zrobiłem to, ponieważ widziałem podobną historię w wydawnictwie „Wesoła Książka" — powiedział mały chłopiec do agentów policyjnych, którzy go zaaresztowali za wstrzykiwanie atramentu do żył swemu koledze.".

W biuletynach amerykańskich agencji prasowych możemy codziennie znaleźć kilka podobnych wzmianek, przy czym treść ich bywa znacznie bardziej drastyczna, niż w przytoczonym wyżej wypadku.

Na każdym rogu ulicy, u każdego gazeciarza, w każdym kiosku, można nabyć po najtańszej cenie 5—10 centów przeróżne „Detectiv Comics", „Sensation Comics", „Adventure Comics" o mrożącej krew w żyłach fabule. Sama nazwa mówi nam aż nadto wiele: „Comics" — a więc pismo, służące ku uciesze, zabawie i rozrywce dziecka.

Dla pełniejszego uzmysłowienia sobie charakteru i celu tych wydawnictw, należy pamiętać, że normalne książki dla dzieci o znacznie uboższej szacie zewnętrznej kosztują 2—3 dolarów. Jak wynika z obliczeń statystycznych, młodzież wydaje rocznie na zakup broszur kryminalnych, a wychodzi ich ogółem 250, z górą 60 milionów dolarów!

Największą popularnością cieszy się pismo pod wymownym tytułem „Superman" (Nadczłowiek). Każdy numer poświęcony jest opisom cudownych, fantastycznych wyczynów tej zachwycającej istoty.

Nadczłowiek wyciąga z głębi oceanu wieloryba i podrzuca go w górę — niczym piłkę. Innym razem stąpa po wodzie jak po lądzie, lub buja w obłokach bez skrzydeł, samolotów, czy balonów. Pociski dział ciężkiego kalibru odskakują od niego jak ziarnka grochu.

Dochodząc do końca przygód jednego z supermenów, dowiadujemy się, że jest on, ni mniej ni więcej, tylko agentem nowojorskiej policji, który może, jeśli tylko zechce, zgładzić każdego obywatela.

Policjant urósł do roli cudotwórcy.

Całą zawartość tych wydawnictw streścić można w kilku słowach: ludzie polują na ludzi. Co krok spotykamy obławy, aresztowania, pogonie, sceny przejmujące strachem.

*

Minęły czasy, kiedy można było wzbudzić zainteresowanie czytelnika amerykańskiego naiwnymi przygodami wywiadowców policyjnych w rodzaju Nata Pinkertona lub Nicka Cartera. Ci tylko strzelali w prostacki sposób z rewolweru, mając na celu wymordowanie jak największej ilości ludzi. Nie mieli natomiast absolutnie najmniejszych pretensji do tytułu „nadludzi". Dzisiaj wymagania wzrosły o całe niebo. W jednym z ostatnich numerów „Batmana", „Tygodnika dla dorastającej młodzieży", występuje szajka złoczyńców pod szyldem „bandyci przyszłości". Dokonują oni grabieży przy pomocy metalowych „robotów", poruszanych mechanizmami najnowszej konstrukcji. Budynki burzy się przy zastosowaniu automatycznych dział, kierowanych falami radiowymi. Kiedy policja usiłuje bandytę pochwycić, samochód zmienia się nagle w helikopter i cała szajka ucieka drogą powietrzną.

Rabuś ma stać się w oczach Amerykanina wszechpotężną istotą, na której trzeba się wzorować, żeby osiągnąć sukces życiowy.

Wydawcom kryminalnych pisemek dla dzieci udało się, niestety, pozyskać współpracę pewnego odłamu wybitnych specjalistów-naukowców. Wielu z nich objęło stanowiska „ideowych kierowników" tej prasy. Zadaniem ich jest opracowywanie takich metod redagowania, które by najbardziej wstrząsały wyobraźnią dziecka. Na ostatniej stronie pisemka „Flash Comics" czytamy:

Kolegium redakcyjne: dr Loretta Bander, profesor psychiatrii, Jeanette Franc, doradca w zagadnieniach lektury dla dzieci, dr Humphrey Sonnes, profesor pedagogii.

Mamy przed sobą jaskrawy przykład tego, na jak haniebne pozycje może się stoczyć nauka wysługująca się kapitałowi. Magia pieniądza działa nawet wówczas, gdy chodzi o współpracę z jawnymi propagatorami bandytyzmu.

Aleksander Ziemny

W amerykańskiej bibliotece — (z „New Yorkera")

Łacina i woda w butach

Byliśmy rówieśnikami. Towarzysz mój 16-letni dryblas z meszkiem pod nosem. Brnęło się co ranek — słota nie słota — do szkoły, może nie zawsze ochoczo, zwłaszcza gdy na świadectwie przy punkcie: „Pilność", widniało wyraźnie: — 3. Mój towarzysz natomiast, nie pysznił się, nie chełpił, ale był bardzo pilny. Podziwialiśmy go w skrytości ducha. Błyskotliwie inteligentny, pracowity i zdolny, był pierwszym z najlepszych. I co dziwne: nauki ścisłe, języki, historię i literaturę traktował z równym zainteresowaniem, faworyzując specjalnie łacinę. 16 lat, a już wiedział czego chce (jest dzisiaj cenionym i dzielnym lekarzem). Ojciec jego był listonoszem i zarabiał 110 zł miesięcznie. W domu bieda wyzierała z każdego kąta. Bywałem nieraz u mojego przyjaciela w jego bardzo skromnym mieszkaniu. Żal było patrzeć na biedę i borykanie się rodziców, obarczonych pięciorgiem dzieci. Andrzej, mój towarzysz, był najstarszym tej gromadki.

Woda mu się lała do butów, licha „okryjduszka" wiatrem podszyta, w domu kartoflanka na przemian z buraczanką...

Wspominam tego dziś już dojrzałego człowieka (nawet łysinka się już pokazała); jego upór w zdobywaniu wiedzy obok niezwykle trudnych warunków życiowych. Nie skarżył się, nie narzekał a poczęstowany jabłkiem czy „szneką z glancem" dziękował, zjadał, twierdząc jednak, że plenus venter non studet libenter.

Ale wspominam te czasy i tego człowieka również i z innych powodów. W naszym wczorajszym wydaniu „Głosu Wielkopolskiego" zamieściliśmy odezwę nawołującą do wzmożenia pomocy dla wychowanków burs i stypendiów. Apel ten ma jeszcze inne — poza wzmożeniem ofiarności społeczeństwa, — wskazania i podłoże.

Wiemy, albo wiedzieć powinniśmy, że nasza młodzież na ogół zdolna i chętna do nauki walczy nierzadko z ogromnymi trudnościami. Brak jeszcze wciąż odzieży, obuwia, opieki lekarskiej i odpowiednich warunków do pracy. Pokutuje u nas jeszcze dawne niezrozumienie społeczeństwa o konieczności realnej pomocy. Na barkach naszych władz spoczywa tyle ciężarów: tyle trzeba odbudować, naprawić, tyle ulepszyć i usprawnić. W demokratycznym państwie naszym władze i tę troskę wzięły na siebie, ale oczekują też pomocy i ofiarności swych obywateli.

Towarzystwo Burs i Stypendiów dużo już zrobiło dla niezamożnej a uczącej się młodzieży. Powstały i powstają bursy z kredytów skarbowych, wpływają dotacje z województw i zarządów... ale potrzeby są większe a środki ciągle jeszcze nie wystarczające. W organizacji Towarzystwa Burs i Stypendiów pracuje się intensywnie nad ujęciem stypendystów w dokładne ewidencje, pracuje się nad dalszymi planami z myślą o rozwoju tej koniecznej a tak pożytecznej instytucji.

Bo kwestia jest i paląca i wspólna nam wszystkim. Wspólna, bo wychować musimy młodzież zdrową, światłą i przygotowaną do objęcia naszych obowiązków. Niezamożna młodzież borykająca się ze złymi warunkami mieszkaniowymi, z brakiem odzieży czy lekarstw — sama nie woła; wierzy i ufa swym starszym współobywatelom. Liczy na ich pomoc z wiarą, że jutrzejszy dzień będzie lepszy.

Nie zawiedziemy tej ufności. Nadarza się ku temu okazja: Towarzystwo Burs i Stypendiów urządza w niedzielę 20 bm. zbiórkę publiczną i liczy się z naszą ofiarnością. Nie możemy wobec tej akcji jak i sprawy całej w ogóle, być obojętnymi. Byliśmy w czasach wyzysku i kapitalizmu, może nieczuli na tę sprawę, ale dziś rozumiemy, że zdolną a biedną młodzież, łaknącą wiedzy, musimy wszyscy otoczyć wielką opieką.

Abyśmy spokojniej mogli patrzeć w przyszłość naszego kraju.

Tad. H. Nowak

Polska dostarczyła Szwecji 25-milionową tonę węgla

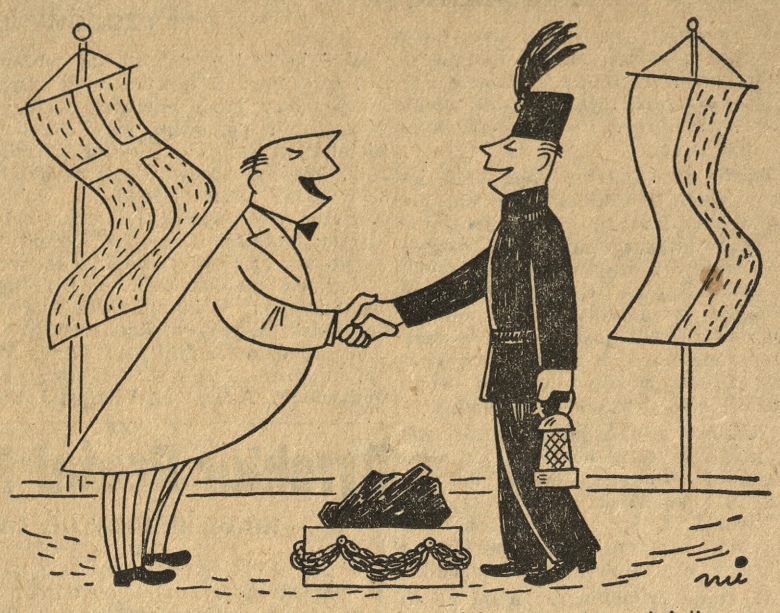

Węgiel kamienny to kamień węgielny naszej przyjaźni!

Gwidon Miklaszewski

Odpowiadamy Czytelnikom

P. Jach. Koźmin. Przytoczony przez Pana wypadek niestety nie jest odosobniony. Aptekarka nie powinna kazać czekać pod drzwiami apteki całą godzinę na lekarstwo.

Jako uczniowi Liceum ze swej strony polecamy gramatykę języka polskiego — Klemensiewicza i „Słownik Ortograficzny".

Wa-Zot — Września. Pisze Pan, że na fasadzie wrzesińskiego gmachu pocztowego pod farbą niemiecką zaczyna się ukazywać orzeł polski. A no — jeśli nie chce go ujawnić tamtejszy urząd, odkryją go deszcze.

M. Zatoński, Stare Kurowo. — W liście do redakcji porusza Pan sprawę błędu kompozycyjnego znaczka pocztowego, którego seria jest już od roku w obiegu, przedstawiającego kosiarza przy pracy. Niesłusznie Pan pisze, że do tej pory nikt nie zwrócił uwagi na ten błąd. Już w ubiegłym roku „Dziennik Zachodni" w felietonie niejakiego X poruszał tę sprawę. Jeśli chodzi o błędy na znaczku, które Pan wylicza, to: 1) nie jest to błąd graficzny a kompozycyjny. 2) Co do pozycji kosiarza przy koszeniu to uważamy, że jest niesłuszne Pana twierdzenie, gdyż przy koszeniu na pokos kosiarz staje pod wiatr, a na znaczku uwidocznione jest właśnie koszenie na pokos. Drugiemu, trzeciemu i czwartemu punktowi przyznajemy słuszność, jak również pańskiej uwadze, że grafik, który wykonał projekt tego znaczka, nie stykał się z pracą prawdziwego kosiarza. Na ten temat pisaliśmy już obszernie na łamach naszego pisma.

List do Redakcji

Konie i cegły

Panie Redaktorze!

W Poznaniu przy ul. Kościelnej nr 19 znajduje się Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane i obecnie samochody i wozy konne z wyż. wym. przedsiębiorstwa zatrudnione są przy zwożeniu cegieł. Bardzo ładnie, gdyż przyczyni się to do odbudowy miasta.

Lecz naprawdę smutny i pożałowania godny jest sposób, w jaki woźnice obchodzą się z końmi. Nie tylko batem, kijem, ale nawet cegłami biją biedne konie, które przecież też mają pewną granicę siły i wytrzymałości. I chciał przypadek, że właśnie w czasie takiej sceny (w dniu 16 bm.) przejeżdżał obok samochód, który miał na błotniku proporczyk duński. Przyhamował, panowie pokiwali głowami i pojechali dalej.

Jakie wrażenie odnieśli? Nie przypuszczam, że przyjemne.

Czyż na tego rodzaju wypadki nie ma żadnej rady?

Z poważaniem
O. G.

Zdaje się, że rada na to jest. Gdyby takiemu woźnicy, który bije konia cegłami, wpakować przykładną karę pieniężną, odechciało by mu się tego rodzaju wybryków. Znęcanie się nad końmi przybiera u nas rozmiary prawdziwej epidemii, która społeczeństwu naszemu zaszczytu chyba nie przynosi. Przyjezdni z innych miast oraz goście zagraniczni wyrabiają sobie sąd o mieście na podstawie doraźnych obserwacji. Strach pomyśleć, jak wypadnie ocena Poznania i jego mieszkańców na podstawie takich scen, jak ta, którą zaobserwował jeden z naszych czytelników?

Jak długo pływak może zostać pod wodą?

Dobrzy pływacy pielęgnują w sporcie pływackim nurkowanie i pływanie pod wodą. Oczywiście do tego należy trening połączony z wstrzymywaniem jak najdłużej w płucach powietrza. Pozostawanie pod wodą 1½ minuty należy już do znacznej sprawności. Przeważna część pływaków wytrzyma pod wodą do 1 minuty. Zdrowe i silne osoby, po przeprowadzeniu odpowiedniego treningu, doprowadzą do 3 i 4 minut czas przebywania pod wodą. Rekord uzyskał swego czasu pewien australijski marynarz, wytrzymując pod wodą 5 minut i 17 sekund.

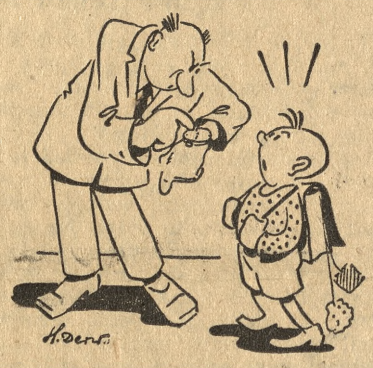

— Dlaczego się spóźniłeś do szkoły?
— ...A bo plose pana... jeden pan zgubił 100 zł, było tyle ludzi, że nikt nie chciał iść dalej.
— ...Ale co to ciebie obchodziło??
— ...Ja stałem na tej 100-złotówce.

Juniorzy Węgier w Poznaniu

Nie lada atrakcja sportowa czeka poznańskich miłośników pięściarstwa. Reprezentacja bokserska juniorów Węgier, która w nadchodzącą niedzielę walczyć będzie w Warszawie, przyjeżdża na drugi mecz do Poznania.

We wtorek, 22 bm. o godz. 20 na ringu hali Izb Przemysłowo-Handlowych, reprezentacja węgierska spotka się ponownie z reprezentacją juniorów polskich.

Z uwagi na dobrą klasę, jaką przedstawiają młodzi pięściarze węgierscy, mecz zapowiada się bardzo ciekawie.

Skład ósemki polskiej na mecz poznański ustalony został jak następuje (w kolejności wag od muszej do ciężkiej): Lüdke, Brzózka, Kruża, Szkudlarek, Stysiał, Paliński, Gnat i Kołeczko. (al)

Na miejsca... gotowi...

W sobotę o godz. 16 w hali Wojew. Ośrodka KF w Poznaniu (przy Drodze Dębińskiej) rozpoczną się XI zimowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Organizatorzy, przy wydatnej pomocy Woj. Urzędu K. F. przygotowali wszystko, by ta najwspanialsza z zimowych imprez lekkoatletycznych wypadła jak najlepiej.

Na starcie ujrzymy reprezentantów Warszawy, Łodzi, Krakowa, Gdańska, Śląska, Wrocławia, Szczecina, Torunia, Grudziądza i całego szeregu innych ośrodków Polski z Moderówną, Słomczewską, Bregulanką, Brockówną, Gburkówną, Łomowskim, Kielasem, Kuźmickim, Lipskim, Machem, Krzyżanowskim i Biernatem na czele z którymi podejmą walkę reprezentanci Poznania z czołowymi „asami" Adamczykiem, Paprockim, Nowakiem, Danowskim, Stawczykiem, Barteckim, Skałbanią, Ohnsorgem, Kiełczewskim i Cieślikówną.

W walce tej Poznań odegra poważną rolę a nawet może się pokusić o jedno z czołowych miejsc w punktacji okręgowej.

Impreza powyższa dostarczy widowni niewątpliwie wiele emocji. Jedynym kłopotem jest to, że hala pomieścić może niedużą ilość miłośników „królowej sportów", toteż wskazane jest wcześniejsze przybycie do hali. Początek zawodów w sobotę **punktualnie o godz. 16, w niedzielę przed południem o godz. 10, zaś po południu o godz. 15.**

Kierownictwo zawodów spoczywa w rękach wiceprezesa POZLA p. T. Weselika, sędzią głównym będzie prezes Jan Marcinkowski. Jako delegaci PZLA z Warszawy przybędą na mistrzostwa pp. inż. Ołdak i Sienkiewicz.

KOMUNIKATY SPORTOWE

Klub Wioślarski z 1904 r. zawiadamia członków swych, że treningi zimowe odbywają się we wtorki i piątki o godz. 18 oraz w niedzielę o godz. 10 w krytym basenie treningowym na Przystani Klubu przy Al. Piastowskiej 4 (tuż przy Drodze Dębińskiej).

Wojewódzki turniej tenisa stołowego Z. S. Gwardia

W niedzielę rozpoczyna się w Poznaniu turniej tenisa stołowego o mistrzostwo wojewódzkie ZS Gwardia w konkurencjach: indywidualnej i zespołowej.

Do turnieju zgłoszono dotąd ponad 80 zawodników, reprezentujących Kluby Sportowe „Gwardii" z terenu całego województwa poznańskiego. W konkurencji zespołowej startować będzie 20 drużyn (3-osobowych), które walczyć będą o piękną nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Komitet PZPR przy WUBP. Dalsze cenne nagrody ufundowali: Komenda Wojewódzka MO, Woj. UBP, ORMO, dowództwo KBW, Kda Miasta MO, Komitet Pracowniczy WUBP oraz prezes ZS Gwardia mjr. Zalewski.

Otwarcie turnieju, który rozgrywany będzie równocześnie na 4 stołach, nastąpi w niedzielę o godz. 10.30 w sali sportowej KS Gwardia przy ul. Gen. Świerczewskiego (dawn. boisko Ośrodka WF — wejście u wylotu ul. P. Wawrzyniaka). (al)

Emocjonujące spotkanie pływackie AZS Poznań — AZS W-wa

Niezwykle ciekawie zapowiada się niedziela dn. 20 bm. W dniu tym spotkają się pływacy AZS Poznań z AZS Warszawa w towarzyskich zawodach pływackich, na krytej pływalni przy ul. Wronieckiej. AZS jest drugim najsilniejszym zespołem po Elektryczności w Warszawie. Wystąpi w Poznaniu w swym silnym składzie z Jarmolukiem na czele. Gospodarze również przygotowują najsilniejszy skład z Nogajem i Kawwą. Dlatego też bogaty program imprezy, na który złożą się biegi pań i panów, sztafety i emocjonująca piłka wodna, ściągnie niewątpliwie miłośników tego sportu a przede wszystkim kolegów akademików. (m)